

Spalanie w domowych piecach plastikowych butelek, różnego rodzaju tworzyw sztucznych czy starych ubrań, niesie ze sobą ogromne zagrożenie dla zdrowia, nie tylko dla najbliższych sąsiadów.

Wytwarzane podczas spalania plastików dioksyny, opadając na glebę, pola uprawne, przedostają się do wód gruntowych, powodując stopniowe zatrucie organizmów ludzi i zwierząt. Najbardziej zagrożeni są ci, którzy przebywają najbliżej źródła skażenia, a więc osoby sąsiadujące z tymi, którzy w sposób „oszczędny” ogrzewają własne mieszkania. Powstające podczas spalania plastików dioksyny, są związkami chemicznymi, które nawet w śladowych ilościach są bardzo niebezpieczne. Związki te są rakotwórcze, powodują obniżenie odporności immunologicznej, wywołują zaburzenia neurologiczne i hormonalne. Toksyczne działanie tych związków, polega na powolnym uszkodzaniu wielu narządów wewnętrznych. Uświadomienie sobie jak bardzo szkodliwe jest wprowadzanie do atmosfery substancji pochodzących ze spalania plastikowych odpadów, może nas wszystkich uchronić przed najgorszym – zachorowaniem na nieuleczalną chorobę. Szczególnie jest to nasilone w sezonie grzewczym, kiedy bywają dni że oddycha się naprawdę ciężko, gdy wciąż wiele osób spala śmieci na podwórkach lub w domowych piecach. Wyniki naszych kontroli (w ubiegłym roku funkcjonariusze Straży Miejskiej zrealizowali 954 kontrole posesji) potwierdzają iż nie wszyscy zdają sobie sprawę ze szkodliwości swojego postępowania. Niestety, do niektórych można przemówić tylko restrykcjami. Przypominamy, iż spalanie odpadów z naruszeniem przepisów ochrony środowiska jest wykroczeniem w myśl artykułu 71 ustawy o odpadach, który brzmi - „Kto wbrew zakazowi termicznie przekształca odpady poza spalarniami odpadów lub współspalarniami odpadów podlega karze aresztu lub karze grzywny”. A jak niebezpieczne jest bezmyślne wypalanie plastików i starych ubrań w domowych piecach, przekonaliśmy się już nie raz gdy w ostatniej chwili interweniujący strażnicy zapobiegli nieszczęściu - „Po otworzeniu okna, z mieszkania wydobył się gęsty dym. Strażnicy mimo ograniczonej widoczności przystąpili do natychmiastowego zlokalizowania źródła ognia. W trakcie gaszenia palących się szmat, zauważyli leżącego w łóżku mężczyznę, którego natychmiast wyprowadzono z mieszkania. 32-latek nie zdawał sobie sprawy, iż urządzona przez niego „drzemka” mogła okazać się jego ostatnią. Jak ustalono 59-letni właściciel mieszkania po napaleniu ognia w piecu kaflowym udał się na spacer, pozostawiając swojego nietrzeźwego kompana w zamkniętym lokalu. Jako opał wykorzystał stare ubrania”.